Nr. 98. We Lwowie, — Niedziela dnia 28. Kwietnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50.
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2—
kwartalnie " 6—
półrocznie " 12—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
w PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 27. kwietnia.

W onegdajszym numerze doniósł nasz korespondent wiedeński, że rząd przygotowuje nie jedno, ale kilka przedłożeń w sprawie szkół ludowych. Dzisiaj donoszą z Wiednia, że minister oświaty wniesie w Izbie panów równocześnie trzy nowele w sprawie szkolnej. Pierwszy projekt obejmuje zmianę ustawy państwowej o szkołach ludowych, drugi projekt ustawę o nauce religii, trzeci wreszcie projekt odnosi się specjalnie do nadzoru szkolnego. Wszystkie projekta mają być wniesione zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby panów w maju.

Klerykalne pisma niemieckie oświadczają z góry, że klerykały nie dadzą się zbyć częściowem tylko spełnieniem swych życzeń. *Grazer Volksblatt*, organ ks. Liechtensteina, nazywa rządowy wniosek „lurką", która nikogo nie pokrzepi. „Partja klerykalna — pisze ten dziennik — żądać będzie stanowczo, aby nietylko usunięto wszystko z książek szkolnych, co przeczy idei chrześcjaństwa, lecz aby książki te popierały rozwój chrześcjaństwa, a w tym celu nadzór nad szkołą musi spocząć w ręku duchowieństwa." Dziennik ten widocznie nie zna projektu rządowego, skoro mówi o jednym tylko wniosku.

Opozycja węgierska najprzychylniej wita reformy, zapowiadane przez nowych ministrów, Szilagiego i Weckerlego, w manifestacjach do wyborców. „Reformy te — pisze *Egyetertes* — będą działać z siłą czarodziejską. Jesteśmy też przekonani, że się spełni wszystko, czego Szilagyi pragnie. Niemniej doniosłe i szeroko zakrojone reformy zapowiada minister skarbu Weckerle, a do swoich wielkich celów przybrał sobie znakomitego sekretarza stanu."

Wszystkie zaś pisma opozycyjne chwalą Szilagiemu, że jako minister się nie sprzeniewierzył się zasadom, których bronił jako opozycjonista. Zresztą podnoszą, że zasady wspomnianych reform wyszły od opozycji; że Tisza musiał zarzucić tak zasady, którymi się kierował za swoich rządów, jak i osoby, na których się opierał. Wszystkie pisma oświadczają, że sejm ma olbrzymie odtąd zadanie przed sobą, i jeżeli reformy owe dokonane zostaną, ojczyzna wyjdzie odrodzona. Tylko czy zastanowiła się opozycja węgierska, ażali na pół zrujnowane finansowo Węgry i tyloletniemi rządami Tiszy na polu administracji, sądownictwa, kolejnictwa zdemoralizowane, zdołają dostarczyć tych funduszów i tych ludzi, jakich do tego dokonania potrzeba?...

Polit. Corresp. donosi, że pogłoska o powołaniu Wielopolskiego do ministerjum jest wprawdzie przedwczesna, ale powołanie to jest możliwem, gdyż partja dworska mniema, że pewne przejednanie Polaków ułatwi i przyspieszy ich rusyfikację.

Jak *Russkij Inwalid* donosi, w roku bieżącym odbędą się sześciodniowe manewry 90 batalionów piechoty, 62 szwadronów kawalerji i 234 dział w warszawskim okręgu wojennym nad rzeką Narwią. Następnie manewry w odeskim okręgu wojennym 17¾ batalionów piechoty, 5 półszwadronów kawalerji, oraz sotni kozaków i 16 dział odbędą się w okolicach Oczakowa. Manewry takie wyglądałyby na demonstrację polityczną wobec Niemiec i Rumunii.

Z Inflant piszą do *Köln. Ztg*: „Dowiedzieliśmy się o tajnym okólniku, poddającym pod ścisły dozór wszystkich Niemców, mieszkających w Rydze i okolicy. Na rozkaz jenerała Zinowiewa, inspirowanego widocznie z Petersburga, nakazał policmajster w Rydze, Własowski, wszystkim dozorcom policji, ażeby do 27. kwietnia r. b. sporządzili dokładny spis wszystkich w Rydze i okolicy osiadłych poddanych niemieckich z podaniem ich zatrudnienia, czasu pobytu itd. Do spisu tego dodać mają jeszcze osobny spis „osób, na których pod względem politycznym nie można polegać." Osoby ostatniej kategorji mają bezzwłocznie zostać oddane pod tajny dozór policji, a oprócz tego zastrzega sobie naczelnik policji przeciw nim jeszcze kroki dalsze. Dziwnym sposobem podano na wstępie okólnika jako motyw do tak surowego rozporządzenia, że w ostatnim czasie „napłynęła do prowincyj nadbałtyckich bardzo znaczna liczba szpiegów wojskowych", którzy za pomocą osiadłych tamże rodaków chcą zbadać strategiczne tajemnice kraju, ażeby o nich módz donieść własnemu rządowi."

Czytywany przez cara *Graždanin* pisze: „Z porą wiosenną łączy się zapowiedź podróży rozmaitych osób koronowanych i dyplomatów. Szach jedzie do Londynu w czerwcu, tamże dąży w lipcu cesarz Wilhelm; król Humbert pojedzie do Berlina, gdzie też oczekują cesarza austrjackiego. Sam zaś cesarz Wilhelm będzie gościem i sułtana marokańskiego (!) i padyszacha tureckiego. Słowem, zacznie się powszechna translokacja i spotkanie monarchów. A równocześnie i ku uzupełnieniu nastaną wizyty i translokacje kanclerzy, dyplomatów i ministrów spraw zagranicznych. Patrząc na to w około, mimowoli pytasz siebie: do czego to wszystko? co z tego wszystkiego zostanie? Przecież i austrjaccy dyplomaci i bułgarski ks. Battenberg i serbski król Milan i teraźniejszy samozwaniec Koburg, wszyscy jeździli, radzili i spiskowali. A co po tem zostało? Nic, prócz wspomnień i rozczarowań. Nam zdaje się także, że i wielu turystom bieżącego sezonu dostaną się w udziale same tylko wspomnienia, ale więcej tragiczne, i same tylko rozczarowania, ale bardziej silne".

Że szach jedzie także, i to najpierw do Petersburga, i że car do Berlina pojedzie, o tem *Graždanin* wcale nie wspomina! Z Berlina donoszą, że termin podróży cara do Berlina jeszcze nie jest oznaczony, mimo to już stoi w pogotowiu pociąg dworski, a w Kronsztadzie flota.

Rząd angielski zamianował już trzech delegatów na konferencję samoańską; są to: ambasador w Berlinie Malet, poseł w Bernie Scott i sekretarz dla spraw handlowych przy ambasadzie paryskiej Crowe. Tymczasem poseł Stanów Zjednoczonych został odwołany i onegdaj pożegnał się z ces. Wilhelmem; zastępywać go będzie pierwszy sekretarz legacyjny Coleman.

Pisma rosyjskie, mówiąc o tej konferencji, radują się, że żelazny kanclerz raz przecie otrzyma lekcję. *St. Petersb. Wied.* powiadają: „Nareszcie będą musieli dyplomaci niemieccy spuścić z tej buty i dyktatorskiego tonu, do którego już przeważną część mocarstw europejskich przyzwyczaił ks. Bismark. W Stanach Zjedn. napotkał wreszcie kanclerz niemiecki równego sobie przeciwnika, któremu zaimponować nie zdoła. Amerykanom chodzi tylko o interesa swojej ojczyzny i dla tych się nawet wojny nie ulękną. Dyplomaci niemieccy, którzy z czasem nawykli, że reszta dyplomatów wszystkie kwestje ku zadowoleniu kanclerza załatwiała, będą teraz musieli wobec Amerykanów posuwać się do ostatecznych kresów uległości".

W senacie szwedzkim postawiono wniosek o wypowiedzenie traktatu handlowego z Niemcami.

Policja szwajcarska nad obcymi znacznie została obostrzoną. Oprócz wzmiankowanych już, aresztowano d. 24. b. m. w Genewie cztery osoby; wszyscy są Rosjanami.

Z początkiem sierpnia zbierze się w Lucernie międzynarodowy kongres dla obmyślenia środków ku zwalczaniu niewolnictwa.

Rząd francuski usilnie się stara, aby setną rocznicę wielkiej rewolucji obchodzono, nie jak zwykle, d. 14. lipca, tj. w rocznicę zburzenia bastyli, ale dnia 5. maja, w rocznicę zebrania się stanów jeneralnych w Wersalu, chcąc tym sposobem odjąć uroczystości piętno wybitnie rewolucyjne. Jak wiemy, wydano w tym duchu zlecenie do prefektów, a obecnie także do dyplomatycznych reprezentantów Francji za granicą. „Dzień 5. maja — pisze minister — jest początkiem nowej ery, w której zniesiono system feudalny, przeistoczono podatki, i położono podwaliny narodowego wychowania, sprawiedliwego cenienia pracy i robotnika, obwieszczono prawa człowieka i ojczyznę podźwignięto. Takie wspomnienia nie należą do jednego wyłącznie stronnictwa, ale są wszystkim Francuzom wspólne. Niechaj więc łączą się wszystkie stronnictwa na podstawie zasad wielkiej rewolucji, która uznała wszechwładztwo ludu i prawa człowieka".

Organa opozycyjne ironicznie komentują okólnik ministra, zarzucając mu, iż sam bynajmniej nie trzyma się tych zasad, gdyż zamiast pojednania kieruje się polityką wojującą i represyjną, a idąc wbrew wskazówkom głosowania powszechnego, uchybia zasadzie wszechwładztwa ludu.

Dzisiaj donoszą, że wszyscy ambasadorowie, a z nimi i rosyjski, wyjeżdżają z Paryża na dzień otwarcia wystawy, aby w uroczystościach tych i innych nie brać udziału. Natomiast krąży w Paryżu pogłoska, że na wystawę przybyć ma prezydent Stanów Zjednoczonych Harrison — co jest jednak według konstytucji Stanów Zjednoczonych rzeczą niemożliwą.

Z Paryża donoszą: Prokurator Beaurepaire przedsięwziął energiczne środki przeciw prasie bulanżystowskiej i monarchistycznej, z powodu jej ataków na senat i świadków. Jak słychać, wykryło śledztwo liczne nadużycia Boulangera jako ministra wojny. Z wielką szkodą skarbu oddał on dostawę mięsnych konserwów Dillonowi, który zarobił na tem 10 do 12 milionów franków. Rochefort wraz z pozostałymi jeszcze w Brukseli bulanżystami odjechał do Londynu.

Półurzędowa „Ajencja Havasa" zaprzecza pogłosce, jakoby rząd francuski poczynił Watykanowi jakiekolwiek obietnice co do świeckiej władzy papiestwa. Jestto oraz zaprzeczeniem całej pogłoski, jaką *Opinione* w obieg puściła (ob. nr. wczor.)

W *Riformie*, organie Crispiego, proponuje jakiś niewymieniony „znawca stosunków afrykańskich", aby idąc za dawnym przykładem angielskim w zakładaniu kolonij zamorskich, wybrać z 25.000 odsiadujących dziś karę za różne przestępstwa w więzieniach włoskich, choćby połowę i zaludnić nimi Keren i Asmarę. Więźniom poda się przez to sposobność zrehabilitowania się z korzyścią dla ojczyzny, a włożyć można zarazem na nich obowiązek utrzymywania dróg istniejących i torowania dogodnych nowych. Znawca ten nie dodaje, ileby wojska potrzeba dla strzeżenia 12.000 złoczyńców w tak niewielkiem oddaleniu od Europy.

Onegdaj odbyło się otwarcie parlamentu hiszpańskiego. Między przedłożeniami znajduje się budżet z oszczędnością 25 milionów franków i projekt ustawy o powszechnem głosowaniu.

Król rumuński zawiadomił wszystkie dwory, że ks. Ferdynand Hohenzollern naznaczony jest na następcę tronu rumuńskiego. Książę, bawiący obecnie w Berlinie, uda się do Bukaresztu na Wiedeń, gdzie kilka dni zabawi.

W Belgradzie spodziewają się wkrótce powrotu Milana, który jednak tylko parę dni tam zabawi, i uda się na dwa tygodnie do Węgier, a następnie do Paryża.

Z Bułgarji donosi źródło nie wiemy o ile pewne: Wśród duchowieństwa czyni propaganda rosyjska znaczne postępy. Rząd ma niezbite dowody porozumienia Klemensa i metropolity Konstancjusza z Cankowem, obawia się jednak energiczniej wystąpić.

Dwa internacjonały.

Cały przebieg rozruchów, które z powodu strejku woźniców tramwajowych wybuchały przez kilka dni po przedmieściach Wiednia, dostarczył wszystkim niemal pismom wiedeńskim tematu do głębszych uwag nad pewnem, znamionującem chwilę przekształceniem społecznem, któremu ludność Wiednia ulega. Wszystkie relacje są w tem zgodne, że nie woźnice tramwajowi powołali do oporu i walki tłum uliczny, nie oni uzbroili go w drągi i kamienie, nie sprawa ich płacy lub liczba godzin dziennej pracy były hasłami rozruchów. To była tylko kropla, od której przelał się kielich społecznej goryczy, trujący już od dawna ludność Wiednia w najrozmaitszych sferach.

Na to godzą się wszystkie pisma wiedeńskie; lecz gdy przychodzi zbadać przyczyny rozruchów i wskazać, czyja w tem wina — opinie się rozchodzą i każde z pism usiłuje zwalić winę na tych, którzy mu są najniemilsi. Jedni obwiniają o zelotyzm stronnictwo katolickie, które robotników podburza - podczas gdy inni wprost w prowokującem postępowaniu żydów widzą powód rozdrażnienia; jedni redukują rzecz do ogólnej walki socjalistycznej, w której praca chce przemocą wydrzeć na kapitalistach przesadne wymagania — drudzy widzą tylko bezwzględność kapitalizmu, który nie oglądając się na nic, a już najmniej na czysto ludzkie warunki miłości chrześcijańskiej, drze łyko gdzie się da.

Z załatwienia samego strejku widać, że woźnicom musiała się dziać krzywda. Nietylko sympatja ludności stała po ich stronie, lecz nawet wysokie i najwyższe sfery interwenjowały na ich korzyść, a zarząd tramwaju ustąpił w końcu niemal we wszystkiem. I są istotnie w całym tym sporze punkta, które mogły drażnić, w których pod pozorem energii i karności, czuć było tylko bezwzględność wyzysku, przewrotność i chytrość, któremi chciano wywieść w pole i zdeptać pracę za to, że się o pewne ulgi dopomina.

Przypomnijmy sobie, jak się rzecz rozwijała. Najprzód, pod pozorem obniżenia cen, uchwala zarząd tramwaju zniżyć nieco cenę jazdy w dni powszednie, ale natomiast podwyższa cenę jazdy w święta i w niedziele, t. j. w dni, w których najuboższe klasy najbardziej z tramwaju korzystają. Podstępną tę zniżkę ceny — na którą się nierozważnie władze nadzorcze zgodziły — powitała giełda zwyżką akcyj tramwajowych, i tem ją dostatecznie scharakteryzowała. Wobec woźnic postępował zarząd z niesłychaną bezwzględnością; nietylko żądał od nich 14 do 15 godzin pracy dziennej, płacąc za nią po 1·40 lub 1·50 zł., lecz nadto gnębił ich dotkliwemi karami za przekroczenia terminów jazdy i tym podobne usterki w służbie. Gdy zaś woźnice, doprowadzeni do ostateczności, przyszli się upomnieć o zmniejszenie godzin pracy i lepszą zapłatę, grożąc w przeciwnym razie zmową — powiedział im zarząd tramwaju, że do trzech miesięcy rozważy ich żądania i przygotuje reformę płac i godzin służby. Czy to był wyraz szczerej chęci? Woźnice inaczej zrozumieli tę zagadkową odpowiedź. Dla nich było jasnem, że zarząd chce tylko zyskać na czasie, innych ludzi do służby sobie zmówić, a obecnych z całą bezwzględnością zterroryzować lub rozpędzić — i strejk wybuchnął.

Woźnice ograniczyli się prawie wyłącznie na porzuceniu służby, t. j. na oporze biernym; lecz gorycz bezwzględności, jaka w całem tem traktowaniu się przejawia, stała się fermentem w łonie świątecznych tłumów i wywołała w nich dzikie instynkta buntującej się tłuszczy. Już nie szło o tramwajowców, ujrzano tylko bezlitośną chciwość kapitału — powiedziano sobie, że całe Towarzystwo tramwajowe składa się przedewszystkiem ze zbogaconych żydów — przypomniano sobie, że żyd na każdym kroku czyni groźną konkurencję rękodzielnikowi i kupcowi — i hasło: „Huzia na żydów!" stało się hasłem burd ulicznych. Abstrahując zatem od pierwszego i głównego powodu niepokojów, a biorąc na oko tylko to, co się przez kilka dni na ulicach działo, widzimy w wypadkach wiedeńskich nie co innego, tylko groźne zaburzenia antiżydowskie.

* * *

Nikt nas zapewne nie posądzi, ażebyśmy mieli pochwalać użycie brutalnej siły, kija czy kamienia, ślepego motłochu ulicy dla wywalczenia jakiegoś, choćby najsłuszniejszego prawa. I rozruchy wiedeńskie były zatem potępienia godne. Ale że hasło ich nie jest odosobnione, że jak nić czerwona snuje się ono po różnych sferach społecznych i rozmaitych, nawet najbardziej wykształconych narodach — musi i po przeciwnej stronie być znaczny zapas winy, która popularyzowanie tych haseł tak bardzo ułatwia.

Plądrowanie żydów w Bałcie czy Kiszeniewie, napady w Jassach czy Suczawie, albo krawale na Favoriten i w Hernals — to wszystko na jednej stoi linii. Gdzie mniejsza czujność policji, mniejsza miara cywilizacji, dziksze instynkta — tam będzie ruch gwałtowniejszy; jednaką wszakże jest nienawiść, która ludność rodzimą różnych krajów od czasu do czasu przeciw żydom zwraca. A rozmiary tej nienawiści pod jawną nazwą antisemityzmu rosną dziś może bardziej po różnych stolicach Zachodu, niż na zacofanym Wschodzie. Wiedeń szczególnie podnosi hasło antisemityzmu coraz namiętniej, a ci, co znali ludność jego dawniej i dzisiaj, nie mogą się nadziwić, jak bardzo w najzasobniejszych nawet sferach mieszczaństwa wiedeńskiego wzrosła nienawiść do żydów. Czyż można przypuścić, iż zmianę tę wywołali ludzie tak miernej inteligencji i wpływów tak małych, jak Tuerk, Schönerer, Eichhorn i jak się tam zresztą ci antisemici parlamentarni nazywają? Wcale nie. Po za tymi jawnie zorganizowanymi antisemitami, stoją całe falangi antiżydowskie, które się nie chcą przyznawać do głupstw, wyprawianych przez antisemitów parlamentu, ale tą samą niechęcią dla żydów są przepełnione. Wszak wśród ostatnich rozruchów nietylko napadał motłoch na żydowskie sklepy, ale — jeśli można wierzyć relacjom dzienników — eleganccy panowie zachęcali tłumy do wybryków słowem i pieniądzmi, a na szarżujących żołnierzy i policjantów wołała ludność: *Ihr Judenknechte!*

A więc ukryć się dalej nie da, iż sama stolica państwa przesiąka antisemityzmem coraz bardziej. I nie pomoże na to rozsiewanie wieści przez żydowskie dzienniki, że ks. Liechtenstein rzucał pieniądzmi, aby lud podburzać — nie wystarczy szukanie sztucznych motywów niechęci i zwracanie jej pod innym adresem—gdyż niechęć ta szerzy się sama przez się, ogarnia coraz szersze koła i znajduje żer niemal codzień w takich przykładach bezwzględnego wyzysku kapitału, jak sprawa woźniców tramwajowych.

* * *

Żądania pracy kierują się przeciw przemocy kapitału, gdy zaś kapitał ów przeważnie w ręku spekulantów żydowskich jest czynnym, zarysowuje się coraz bardziej taki stan rzeczy, że stają do walki przeciw sobie dwa czarne internacjonały: socjalistyczny i semicki. A walka ta zaostrza się na różnych punktach. Wiele winy ponosi agitacja socjalistyczna, niecąc hasła przesadne, dążące do wywrotu podwalin społecznych; nie mniej jednak winy jest i po przeciwnej stronie. Trudno mówić o zasadzie miłości chrześciańskiej w konflikcie wielowiekowym, gdzie właśnie różnica religijna była tłem nienawiści; to jednak pewna, że jeżeli co zdolnem jest łagodzić wybuchające coraz ostrzej kontrasty społeczne i wytwarzać możność stopniowego, cywilizacyjnego ich rozwikłania, to jedynie wpływ moralny, głębokie, prawdziwe poczucie miłości bliźniego, które rozwój chrześciańskiej cywilizacji cechuje.

Tymczasem w zakresie spraw ekonomicznych i finansowych, szczególniej tam, gdzie je opanował kapitał żydowski, jak np. w towarzystwie tramwajowem wiedeńskiem — staje się wszelki wpływ moralny rodzajem słabości, zasługującym na pogardę, sentymentalizmem, narażającym finansistę wprost na śmieszność. Przysłowie niemieckie: *In Geldsachen hört Gemüthlichkeit auf* — zostało w obrotach semickiego kapitału wzmocnione jeszcze dodatkiem chciwości, wyzbyciem się wszelkich ideałów narodowych, pewną arogancją przemocy kapitalistycznej, która nietylko uciska lecz jeszcze w twarz pluje. Cynizm, z jakim kapitał przysięga tylko na cyfrę, drwi z wszelkiego nieszczęścia i szuka tylko zysku dla siebie, bez względu na to, co się w około niego dzieje — musi po przeciwnej stro-

Listy ze wsi.

XIV.

(Dokończenie).

Lipinki, d. 21. kwietnia 1889.

I proszę mnie przyznać, czy nie spadł na mnie grom ciężki a nie zasłużony, kiedy pioruny damskiej wymowy spłynęły na moją nieszczęśliwą głowę zato, że powtórzyłem w ostatnim liście zdanie cudze, a wcale nie moje. Kiedy pani przestała mówić, oglądałem się na prawo i na lewo, czy nie można uciec przed nawalnicą, zapominając w pierwszej konfuzji o tem, że tu właściwie chodziło o moralną a nie o fizyczną ucieczkę, i że nic nie pomoże, jeśli naprzykład przez okno wyskoczę. Poszedłem tedy po dowcip do głowy, przypomniałem sobie, że na nic się to nie przyda jeśli kto zechce się przed paniami uniewinniać za pomocą długich wywodów, jeżeli je zechce przekonywać za pomocą reguł logiki, że tłómaczenia nie wysłuchają, dowodzenie wyśmieją. Zjadłem tedy wszystko, co w pierwszej chwili chciałem powiedzieć, i o jeden tylko szczegół zaczepiłem, myśląc oczywiście zupełnie mylnie, a bardzo zarozumiale, że zaczynając rzecz od tego szczegółu, potrafię wygrać kompanią na języki z białogłową. Tak tedy po chwili przemówiłem:

„Pani mówi, że jak mąż źle robi, lepiej aby się żona starała, aby jeszcze było gorzej? Wtenczas dopiero będzie lepiej, jak będzie całkiem źle? Mąż na swoją rękę traci, niechże żona na swoją rękę także traci? Ale proszę pani, co będzie, jak oboje już wszystko stracą?

Odparła: „Rzeczą męża dopilnować, aby nie stracili. Przecież to od męża zależy?

„Ale jakżesz pani chcesz, aby nie stracił majątku mąż, kiedy go żona odrywa od źródeł dochodu, i kiedy się domoga wydatków ponad jego środki?"

„To niech mąż sam umie oszczędzać, a na to, co żona wydaje, majątku nie straci. Niech nie kupuje bez ustanku maszyn, koni, bydła, niech nie przyjmuje niewiedzieć jakich gości, niech tylko żyje z tymi, z którymi żona chce żyć, a może być pewnym, że dochody wystarczą na rozchody".

„To niby pani chcesz, aby mąż był we wszystkiem pani niewolnikiem. Oczywiście, że pani masz rację. Po bitwie pod Wiedniem, spytał się papież Inocenty XI. królowej Marysieńki, jakiej łaski żąda dla królestw swoich w nagrodę za bohaterskie czyny męża. Królowa Marysieńka bez namysłu odpisała, że żąda aby obowiązki małżonków wzajemne były w Polsce, odmienne od tych, które zresztą w chrześcjaństwie istnieją. Papież nie mógł tego przywileju otwarcie niewiastom polskim nadać, jakoś nie wypadało; tak niewinnej łasce królowej Marysieńce także odmówić nie mógł. Poradził sobie tedy w ten sposób, że coś nuncjusz królowej Jejmości szepnął do ucha, a ona to podała dalej, i wreszcie wiadomość radosna rozeszła się między wszystkie niewiasty szlacheckiego stanu w Polsce; za naszych czasów wiedzą już także panie z miast o tej generalnej dyspensie, którą otrzymały w sekrecie polskie żony za pośrednictwem królowej Marysieńki, i tylko chłopstwo dotąd nie korzysta z dobrodziejstwa, wyrobionego przez małżonkę bohatera z pod Wiednia. Każda oświecona Polka, która stojąc na ślubnym kobiercu wymawia sakramentalne słowa, wie o tem dobrze, że przyrzeczenie posłuszeństwa jej wcale nie obowiązuje, że przeciwnie obowiązuje męża".

Tu przerwała mnie pani, wołając: „Znowu zaczynasz pan mówić o tym pantoflu, wymyślonym przez mężczyzn na to, aby ich własną tyranję zasłonić. Już mężowi mojemu raz na zawsze zakazałam w mojej obecności o tym pantoflu mówić, a teraz panu zakazuję!"

I oczywiście posłuchałem zakazu, odrzekłem: „Ale równocześnie niechaj mnie wolno będzie pani powiedzieć, że nastają nowe w Polsce czasy. Dotąd, przyznaję, mężowie byli wszyscy bez wyjątku tyranami domowymi, coś na wzór tureckich baszów. Ale teraz skruszeją ich serca zatwardziałe. Co pani mnie powiedziałaś, wydrukuję i to rozejdzie się powoli po Polsce i wszystkich przekona. Posłuszni głosowi pani, mężowie powypuszczają swoje majątki żydom w dzierżawę, albo posprzedają je Niemcom, wymawiając dla siebie tylko dwór i ogród na letni sezon. Życia sąsiedzkiego na wsi nie będzie już nigdzie, bo nie będzie wcale sąsiadów. Koni, bydła, maszyn gospodarskich nikt już w kraju trzymać nie będzie, będziecie panie odprawiać rekolekcje w jakimś modnym klasztorze na to, aby ziemia chleb rodziła, a mięso, mleko, konie powozowe i wierzchowe dla dam i dla ich towarzyszy, wszystko to będziemy sprowadzać z zagranicy. Panie obejmą berło nad krajem, i jednem skinieniem czarodziejskiej rószczki zamienią zacofany kraj rolniczy w kraj przemysłowy. Pszenicy nie będą z Polski sprowadzać Anglicy i Francuzi, będą sprowadzać tysiączne przybory eleganckiego życia cywilizowanej damy, toalety, meble, klejnoty, materje, mody. Kto wie, czy pod pani kierunkiem Lwów się nie stanie stolicą dobrego smaku? czy nie zdetronizuje republikańskiego Paryża?"

Zadziwiła się pani, kiedy te moje słowa usłyszała, podobały się jej jednak widocznie. Zażądała bliższych wyjaśnień, bo to, co słyszała, nie było dla niej całkiem zrozumiałem.

Starałem się tedy to wytłómaczyć, że kraj nie może istnieć, jeśli tylko konsumuje, że musi także coś produkować, że tedy trzeba, aby panowanie dam przyszłe także coś produkowało. Od razu nie mogą panie liczyć na to, aby Europa, porzucając targ paryski, rzuciła się do ich stóp, od nich tylko przyjmowała prawa mody; będzie chwila przejścia, chwila walki, ale dobry smak i jenialne instynkta dam polskich odniosą zwycięstwo. Przez tę chwilę walki będą musieli mężowie gospodarować, i to bardziej na serjo niż dotąd, i panie będą tylko swoją obecnością rozpromieniać życie sąsiedzkie, same tymczasem potrafią wyszukać w kraju wszystkie talenta, których rozwój czyni z kraju jakiegoś siedzibę dobrego smaku. Wszyscy robotnicy, których zadaniem świat upiększać, począwszy od hafciarki i krawczyni, a skończywszy na rzeźbiarzu i poecie, znajdą u nich opiekę, ową rozumną i pełną miłości, która dodaje ochoty do pracy i ognia do natchnień, bez której jenjusz nawet obumiera, a która sprawia, że talent nawet jaśnieje blaskiem promiennej chwały. Panie każą śpiewać tym wszystkim ptaszkom, które nie są zdolne do niczego innego jak do śpiewu, a których jest bardzo wiele w całej Polsce, a już zwłaszcza na Rusi.

Rozwój nadobnego przemysłu i sztuk pięknych będzie wtedy tylko żywotnym, jeśli wyrośnie z ducha narodowego, jeśli się oprze na motywach ludowych albo szczerze narodowych, a przeto oryginalnych. Jeśli będziemy tylko naśladować cudzoziemców, pozostaniemy zawsze w tyle za nimi, nietylko nie zdobędziemy obcego targu, własnego nawet nie utrzymamy. Ale nad wyraz subtelny zmysł wykształconej polskiej niewiasty posłuży jej do tego, że odkryje to wszystko, co jest pięknem w haftach i strojach, w pieśniach i budowach, w życiu i obyczaju ludu naszego, i w obyczaju naszym własnym i że z tego wszystkiego wywiedzie nowy rodzaj piękności, który zdobędzie dla siebie miejsce w świecie cywilizowanym.

„Ale na to, — mówiłem dalej — potrzeba będzie z razu cierpliwości i ofiary. Panie będziecie musiały sobie powiedzieć, że czas jakiś będziecie się obchodziły rzeczami mniej doborowemi, nudniejszą książką, mniej zręczną suknią, nie modnym jeszcze meblem; bo na to, aby życie wykwintne u nas powstało, trzeba abyście wy, istoty wykwintne, których każdy ruch jest piękny, powiedziały sobie, że chcecie żyć krajowym tylko życiem, posługiwać się krajowemi tylko rzeczami, i tem przemienić kraj ten nasz gruby, w kraj godny waszej piękności, że się same całe z krajem tym zlejecie."

Na to wykrzyknęła pani, która aż dotąd słuchała z cierpliwością zupełnie niebywałą: „*Allons donc, que me dites vous là?* Pan będzie nam prawić jakieś kazanie patrjotyczne, którego końcem i celem, będzie w najlepszym już razie to, abym u lwowskiej krawcowej kupowała suknie gorsze i droższe od tych, które mogę sprowadzić z Wiednia albo z Paryża. Chce pan, abyśmy były śmieszne, abyśmy w staromodnych strojach chodziły, nosząc to, co już przed potopem świata, już od kilku miesięcy przestano nosić gdzieindziej. Nie wiem napewne czy pan nie zechcesz, aby moja córka, kiedy wyrośnie, nie była podobna do ruskiej księdzówny na koncercie, i nie chodziła w jakichś haftach niedorzecznych, *qui sont mauvais genre, on ne peut plus.*"

„Nie, nie — powiedziałem. — Ja odwołam na pani rozkaz zaraz to wszystko co powiedziałem. Ale proszę tylko o jedną łaskę. Racz mnie pani powiedzieć, na czem ma się ostać ten kraj biedny, jeźli mężowie zarzucą rolę, a panie nie stworzą krajowego nadobnego przemysłu, którego to dzieła, przyznaję, nie możnaby dokonać z dziś na jutro, bez niezmiernych a cierpliwych trudów?"

Pani odparła: „Mnie odpowiedź na pańskie pytanie wcale nie obchodzi. Ale kiedy pan już

nie tylko rozdrażniać i budzić głęboką gorycz. Że zaś najniższe warstwy spotykają się z temi ujemnemi stronami kapitału przeważnie w ręku żydowskiem, więc agitacje socjalistyczne i antysemityzm podają sobie jak najłatwiej rękę. I nic nie pomoże, choć idealiści lub spekulanci żydowscy rzucać się będą w nurty akcji socjalistycznej, choć za socjalizm będą cierpieli; prąd antisemicki nie zostanie przeto złamanym, a owszem szerzyć się będzie w czasach, w których przejawia się skłonność do barbarzyńskich nawrotów, w których Ameryka ruguje Chińczyków, a Niemcy pragnęliby niemi zastąpić Polaków...

Po ostatnich zamieszkach w Wiedniu, gdzie tłuszcza wołała, aby jej wydano „Reizesów", odczuł to i kapitał semicki, i arogancka prasa kapitałem tym zasilana. *N. fr. Presse*, po smętnych rozważaniach niedoli robotników, tak kończy swój artykuł: „Stało się obowiązkiem społecznym: nie obarczać się nawet żadnym pozorem nieprawości i okrucieństwa, gdyż każdy błąd bywa skwapliwie wyzyskiwanym i oddaje tylko usługę nieprzyjaciołom mieszczaństwa". Organ finansistów żydowskich identyfikuje tu oczywiście patronów swych z mieszczaństwem wiedeńskiem — które dziś w znacznej części przeszło już do obozu antisemitów — lecz daje im jawną i cierpką przestrogę.

I rzeczywiście przestroga ta jest na czasie, tak samo, jak i domagania się pism półurzędowych, aby państwo wkroczyło w stosunki publicznej komunikacji tego rodzaju jak tramwaj wiedeński, skoro się pokazały nadużycia i wyzyski, zmuszające już dziś wziąć pracujących w obronę. Pomimo ciosów policji i szarż kawalerji, została więc moralna wygrana po stronie ekscedentów, a przypadła w udziale antisemitom. Cóż się więc stanie, jeśli taki stan rzeczy będzie się wzmacniał i rozszerzał? Czy nie nadejdzie chwila, gdzie władza, obrzucana już dziś zelżywym przydomkiem „Judenknechte", nie ujrzy się zniewoloną do poskramiania nietylko socjalistów, lecz i semitów? Czy nie jest możliwem, że wśród pełnych prądów wolności zabrzmi znów w dziedzinie prawodawczej hasło ograniczeń politycznych i społecznych dla żydów? Wszystko jest możliwem, jeżeli niegodziwości, doprowadzające dziś do skrajnych rozdrażnień, nie znajdą poskromienia w samejże ludności żydowskiej.

Pomimo wszelkiego zrównania praw, kieruje się ona dziś jeszcze zupełną i dla niej tylko korzystną wyłącznością; zapomocą związków internacjonalnych, takich np. jak „Alliance israelite" forytuje tylko własne religijne i rasowe cele, a wśród tego spuszcza z oka, że narody, między któremi jest rozsianą, zaczynają wobec niej przybierać postawę niemal taką, jak przed wiekami, w epoce krwawych prześladowań.

Objawy tego rodzaju, jak ostatnie rozruchy wiedeńskie, powinny więc być dla żydów groźnem „memento", że cała potęga międzynarodowych stosunków należy im zwrócić nie ku pielęgnowaniu wyłączności, lecz na istotne zlewanie się [illegible] z organizmem narodowym, i że zamiast bezwzględnej arogancji, rzucającej się z wszelkim cynizmem na uczucia religijne i na moralne zdobycze cywilizacji chrześcijańskiej, powinni ugiąć się przed temi potęgami i szukać w nich oparcia dla swego działania.

Reorganizacja obrony krajowej.

Reorganizacja odnosi się głównie do piechoty obrony krajowej pieszej.

Wedle nowych postanowień ma się piechota obrony krajowej składać z 82 batalionów pieszych i 10 tyrolskich batalionów strzeleckich. Bataliony obrony krajowej będą numerowane [illegible] od 1 do 82 [illegible]. Bataliony 1—78 są zorganizowane w pułki po 3 do 6 batalionów. Będą się one nazywały „Landwehr-Infanterie-Regimenter" i będą nosiły numera od 1 [illegible], z których się uzupełniają. W czasie pokoju będzie dla każdego batalionu obrony krajowej utrzymywaną osobna kadra batalionowa celem prowadzenia ewidencji i wykazu stanu, dalej dla zarządu zapasami magazynowemi, dla pośredniczenia w mobilizacji i kształcenia bezpośrednio wcielonych rekrutów, jako też dla powoływania do ćwiczeń. W razie mobilizacji ma każdy batalion obrony krajowej wystawić jeden batalion polny, składający się z 1 sztabu batalionowego, 4 kompanij polnych i 1 kompanii uzupełniającej — dalej 1 kompanii rezerwowej, ewentualnie zaś także 1 kompanię sztabową. Z kompanij rezerwowych mogą być w danym razie tworzone bataliony rezerwowe. W razie potrzeby mogą także kompanie uzupełniające zlać się w uzupełniające bataliony.

Komendant pułku podlega w normalnych stosunkach w pokoju odnośnej komendzie obrony krajowej, w razie zmobilizowaniu komendantowi przełożonemu w myśl *ordre de bataille*.

Każda kadra batalionowa dzieli się w pokoju na dwie kadry instrukcyjne po dwa plutony.

Kompanie i bataliony rezerwowe są przeznaczone głównie na załogę. W charakterze pionierów ma fungować przy każdej kompanii po 4 żołnierzy. W wojnie formują wszyscy pionierzy pułku pod komendą oficera osobny oddział pułkowy pionierski.

Kształcenie wojsk pieszych obrony krajowej ma się odbywać w myśl przepisów wydanych dla armii stałej. Językiem komendy jest język armii. Rekruci obrony krajowej mają się kształcić przez ośm tygodni, a okres ten ma być podzielony na dwa turnusy. Pierwszy turnus rozpoczynać się winien z pierwszym dniem października, drugi w najbliższej wiośnie. Kształcenie oficerów z powołania przypada w udziale szkole kadetów obrony krajowej w Wiedniu, zaś oficerów stanu nieczynnego w szkołach aspirantów oficerskich obrony krajowej. Perjodyczne ćwiczenia z bronią mogą trwać aż do czterech tygodni, jednakowoż nigdy w czasie żniwa. Do ćwiczeń tych mogą być powoływani żołnierze, nieczynni oficerowie i aspiranci oficerscy obrony krajowej stosownie do potrzeby z uwzględnieniem jednak stosunków ich pobytu tak długo i tak często, iżby ogół czasu ćwiczeń wynosił 24 tygodni u wcielonych bezpośrednio do obrony krajowej, a 4 tygodnie u wcielonych do niej po wysłużeniu lat przepisanych w rezerwie.

Regularna zmiana żołnierzy odbywać się ma w obronie krajowej co roku po ukończeniu jesiennego turnusu rekrutów obrony krajowej, zasadniczo tedy dnia 1. grudnia. Ubytek żołnierzy kadr batalionowych ma się pokrywać w pierwszej linii takimi, którzy zgłaszają się dobrowolnie i posiadają stosowne warunki.

Mobilizacja obrony krajowej odbywać ma się w podobny sposób jak mobilizacja wojsk stałych.

W statucie komendantów batalionowych systemizowano 24 podpułkowników, 46 majorów i 22 kapitanów I. klasy (po jednym przy każdym pułku). Między komendantami kadr instrukcyjnych znajduje się 111 kapitanów I. kl., 67 kapitanów II. kl. i 6 poruczników. Jako oficerów instrukcyjnych systemizowano 222 poruczników, i 46 podporuczników. W statucie komendantów pułkowych mieści się 20 pułkowników i 2 podpułkowników. Adjutantem pułkowym ma być zawsze porucznik. Jako rachmistrze (*Truppen Rechnungsführer*) są systemizowani: 5 kapitanów I. kl., 2 kapitanów II. kl., 8 poruczników i 8 podporuczników.

Faktycznie istnieć będzie odtąd 22 pułków obrony krajowej pieszej. Podnieść dalej należy zdwojenie kadr instrukcyjnych, czem umożliwi się powoływanie całego kontyngentu rekrutów obliczonego na 10.000 ludzi, niemniej tę okoliczność, iż skutkiem urządzenia dwoistych turnusów wszyscy rekruci obrony krajowej będą musieli rok jeden czynnie służyć.

W konnicy obrony krajowej zmiany nie są tak doniosłe. Najważniejszą stanowi zdwojenie i tutaj kadr instrukcyjnych.

Co się tyczy wyższych komend i sztabów krajowych, to fungować mają przydzieleni do komend terytorjalnych jenerałowie obrony krajowej, jako brygadjerzy landwery. W razie mobilizacji [illegible] pułków obrony krajowej w regule na brygady i dywizje pod wodzą komendantów wskazanych przez *ordre de bataille*. [illegible] podczas większych ćwiczeń z bronią.

Organizacja naczelnej komendy obrony krajowej jakoteż krajowych komend pozostaje niezmienioną.

Dywizje obrony krajowej w razie mobilizacji mają się składać z 2 brygad, [illegible] 14 do 15 batalionów obrony krajowej, 2 do 4 szwadronów kawalerji [illegible]. Brygadę obrony krajowej tworzy 6 do 8 batalionów, ewentualnie zaś półbrygady 4 do 5 samoistnych batalionów obrony krajowej.

Tak się przedstawia reorganizacja w ogólnych zarysach. [illegible]

Reorganizacja opiera się na podstawie zasad zupełnie odmiennych, aniżeli te, których się np. w Prusiech i innych państwach. [illegible] z góry charakter samodzielny, odmienny więc od tego, jaki nosi w innych państwach, gdzie kreowana jedynie z wysłużonych rezerwistów, ma też charakter rezerwy. Dalej umożliwiono równie dobre wykształcenie landwerzystów, jak żołnierzy wojsk czynnych, harmonijna więc kooperacja obrony krajowej z resztą armii przestanie być przedmiotem powątpiewania.

---

uczone kwestje stawiasz, zapytam się nawzajem, czy pan wiesz dla czego Wschód jest nieruchomym uśpionym Wschodem, a Zachód postępowym Zachodem, który ten Wschód na końcu zawojować musi? A widzisz pan, teraz panu nie łatwo o odpowiedź! Bo zawsze bywa rzeczą łatwiejszą pytania stawiać, jak na nie dawać odpowiedzi. Ale sama sobie odpowiem. Otóż na Wschodzie kobieta jest niczem, jest sługą tylko, jest niewolnicą. Mężczyźni pozostawieni własnym instynktom usypiają w gnuśności. Najrubaszniejsza zabawa ich zadawalnia; zawsze tego tylko chcą, co jest łatwem; umysł ich grubieje, zaciąga się obłokami tytuniowego dymu, i stają się z dniem każdym szkaradniejszymi, niedołężniejszymi, gnuśniejszymi, a Wschód cały staje się ospałą kałużą. Na Zachodzie kobiety coś znaczą i mężom usnąć nie dają; na Zachodzie kobiety czegoś żądać umieją, a mężczyźni muszą o tem myśleć, jakby temu żądaniu zadość uczynić. Żona nie da mężowi spać na Zachodzie, jeźli ją przewyższa żona sąsiada w czemkolwiek, i każdy mąż musi sobie nad tem głowę łamać, jakby to się mógł stać bogatszym, znaczniejszym, rozumniejszym, aby dogodzić żonie. A przeto ludzie i narody na Zachodzie drą się nieustannie do dalekiego i nieznanego, ale opatrznego celu. — Otóż widzisz pan, my jesteśmy kobietami Zachodniemi, i żądamy od was, iżbyście się o to postarali, abyśmy miały te same zabawy i wygody, które mają kobiety w cywilizowanym świecie. Waszą rzeczą, panowie, łamać sobie głowę nad tem, abyśmy mogły to mieć, czego żądamy. Pracujcie aby nam dogodzić, a postęp w kraju będzie wielki i niezawodny, i pan będziesz kontent i nie będziesz już po gazetach narzekał."

„A więc pani sądzisz, że jest obowiązkiem męża dogodzić każdemu żądaniu żony, i że spełnienie tego obowiązku bywa źródłem wszelkiego postępu?"

„Waszym obowiązkiem, panowie, dbać o to, abyśmy miały to wszystko, czego cywilizowanym damom potrzeba."

„A obowiązkiem każdego urzędnika lub sędziego, lekarza albo profesora, postarać się o to, aby jego żona i córki tak się ubierały i bawiły jak pani?"

„A to znowu zkąd pretensja?"

„Tego się domagają żony urzędnika, nauczyciela gimnazjalnego, i lekarza prowincjonalnego; i one także domagają się losu cywilizowanych dam, a mężowie ich powinni sobie głowę nadtem łamać, jakby mogli temu żądaniu dogodzić, skoro to żądanie stawiają ich żony."

„To żądanie całkiem niedorzeczne. Muszą przecie istnieć różnice stanów. Zkądże by mieli urzędnicy albo lekarze prowincjonalni wziąść pieniędzy, aby zadowolnić dziką pretensję swoich żon? Jeźli chcą pozostać poważnymi ludźmi, jeźli się nie chcą stać śmiesznymi, powinni użyć małżeńskiej powagi, i wytłómaczyć żonie, że to, co jest koniecznem dla osób należących do wielkiego świata, jest śmiesznem w rodzinach, które żyją z pracy i pensji."

„A jeźli mąż której z nich tego wytłómaczyć nie potrafi?"

„To albo mąż głupiec, albo żona gąska!"

„A proszę pani, gdyby pani mąż spróbował pani wytłómaczyć, że zbytki naturalne u bogatych narodów Zachodu są w biednej Polsce niedorzecznemi i nawet śmiesznemi?"

„Odpowiedziałabym mu to, co teraz panu odpowiadam: że to jest dziwnym brakiem patrjotyzmu, chcieć, aby naród z tak świetną przeszłością jak naród Polski, zstąpił na stanowisko towarzysko podrzędne względem innych narodów."

Na tem się skończyła rozmowa, a ja potem żałowałem tylko, że zamiast męża, żona nie będzie kandydatem do Rady państwa; ani Herbst ani Plener by z nią nie wytrzymali walki na języki.

Wojciech Dzieduszycki.

Muzeum Rapperswylskie.

Z powodu śmierci hr. Platera stała się sprawa Muzeum narodowego w Rapperswylu przedmiotem roztrząsań i dyskusji.

Muzeum w Rapperswylu jest własnością narodową, reprezentującą obok wielkiej moralnej, także i nie małą wartość materjalną.

Zbiory muzealne są nadzwyczaj cenne. Jest tam wielka ilość przedmiotów o wysokiej wartości pamiątkowej i artystycznej, nadto zaś wiele takich, które cenić należy jako historyczne dokumenta. — Zwłaszcza materjały do historji emigracji są w Muzeum rapperswylskiem tak obfite, jakich w żadnym innym zbiorze się nie znajdzie.

Ubezpieczenie więc tego skarbu przedstawia się w tej chwili jako rzecz pierwszorzędnej dla kraju wagi, a nie jest znaną treść testamentu śp. Platera, który przed 4 laty na zapytanie oświadczył tylko: Bądźcie spokojni, testament mój przekona was, że wszelkie obawy w tym względzie były zbyteczne.

Ściśle z Muzeum związaną jest fundacja śp. Krystyna Ostrowskiego, fundacja krociowa, przeznaczona na stypendja polskiej młodzieży. Rachunki z fundacji dotąd nie są ogłoszone.

Wreszcie jest około 170.000 fr. na rzecz księży wygnanych na Sybir. Co do tej sumy oświadczył raz wprawdzie śp. Plater w prywatnej rozmowie, że skoro pieniądze te nie z kraju pochodzą, ale od francuzkich biskupów, którzy sumy te ze składek zebrali — to kraj nie ma prawa żądać rachunków, on zaś sam tylko owym biskupom rachunki składać jest obowiązany. Słusznie jednak podnoszą teraz, że skoro pieniądze te były przeznaczone na wspieranie wygnańców polskich, to w każdym razie kraj dzisiaj, gdy nie żyje już ten, któremu one do dyskrecji oddane zostały, upomnieć się może i powinien o to, żeby kapitał ten ubezpieczonym został, a dochód z niego tylko na ów cel i pokrewne mu, ale zawsze narodowe cele był używany.

Co do samego Muzeum — to wiadomo, iż zamek rapperswylski, w którym one umieszczone, został tylko pod pewnymi warunkami na lat 90 do użytku Muzeum oddany. Czy gmina miasteczka Rapperswyl, jako właścicielka zamku, nie ma teraz jakich pretensyj — tego nie wiadomo.

Załatwienie wszystkich kwestyj, które wyłoniły się skutkiem śmierci hr. Platera, jest przedewszystkiem obowiązkiem zarządu Muzeum. W skład tego zarządu wchodzą panowie: Stefan Buszczyński w Krakowie, ks. Krechowiecki, obecnie rektor kościoła św. Ruprechta w Wiedniu, a także i Henryk Bukowski w Stokholmie, jeden z tych, co wielkiemi ofiarami Muzeum wzbogacili. W miejsce śp. Kraszewskiego wszedł do zarządu dr. Gałęzowski z Paryża, miejsce śp. Gillera dotąd nie zajęte.

Nazwiska te dają rękojmię, że sprawa zostanie załatwioną w myśl intencyj i słusznych żądań kraju.

Zanim zaś członkowie komitetu porozumią się (co rzeczą nie jest tak łatwą ze względu na odległość, p. Buszczyński bowiem bawi obecnie w Krakowie, ks. Krechowiecki w Wiedniu, a p. Bukowski przebywa stale w Sztokholmie), zebrało się we Lwowie w ubiegły czwartek grono osób dbałych o zabytki narodowe i wyprawiło telegram do dr. Gałęzowskiego Józefa w Paryżu, prosząc go, aby natychmiast udał się do Rapperswylu, i zajął się wszystkiem, co potrzeba dla ubezpieczenia własności narodowej, tudzież kapitałów fundacyjnych śp. Krystyna Ostrowskiego i księży sybiraków. Obszerny list z upoważnieniem dla p. Gałęzowskiego wysłano wprost do Rapperswylu, a równocześnie odniesiono się do p. Romanowicza w Krakowie, by z p. Buszczyńskim obmyślili dalsze sposoby postępowania.

Nie wiadomo, czy hr. Plater pozostawił jaki testament, w depozycie jednak u adwokata tutejszego, dra Popiela, znajdują się dwa akta, tudzież listy hr. Platera, które w razie braku testamentu i aktu fundacyjnego, mogą posłużyć do ugodowego traktowania z rodziną Platera. Jestto akt 99-letniej dzierżawy zamku rapperswylskiego, podpisany przez prezyd. Curti'ego na rzecz Muzeum, datowany d. 18. czerwca 1869 i legalizowana deklaracja hr. Wład. Platera z r. 1870, uznająca przyszłe (podówczas) Muzeum za ewentualną własność narodową. Oba dokumenty te wręczył hr. Plater mecenasowi Popielowi po rokowaniach przeprowadzonych z pp. Bielowskim Augustem, Młockim Alfredem, Fredrą Aleksandrem, Szmittem Henrykiem (dziś już nieżyjącymi) i kapitanem Wiktorem Wiśniewskim, mieszkającym we Lwowie.

Z Izby sądowej.

(Proces Reiss-Berger.)

Proces o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia przeciw 53-letniemu Albertowi Reissowi i 50-letniemu Samuelowi Bergerowi rozpoczął się onegdaj we Wiedniu przed sądem przysięgłych. Przewodniczącym rozprawy jest radca Holzinger, oskarża zast. prok. Hebenstreit. Reissa broni dr. Singer, Bergera dr. Neuda.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły: Albert Reiss, przybywszy przed przeszło 30 laty bez żadnych środków do Wiednia, założył w r. 1863 handel bawełną i wełną, który później powiększył przez bogate ożenienie się, a w r. 1872 przemienił w „Towarzystwo akcyjne dla przemysłu bawełnianego." — Właścicielem wszystkich akcyj był Reiss i fałszywymi bilansami starał się uzyskać jak najrozleglejszy kredyt. Przez lat kilkanaście utrzymywał się, pomimo, iż wykazy stanu czynnego polegały na fikcji.

W r. 1886 uzyskał od Länderbanku kredyt wekslowy w wysokości 300.000 złr., który później powiększono do 700.000 złr. pod tym warunkiem, że w magazynie osobno przez bank na imię Reissa wynajętym składać będzie swoje towary. Kontrola nad magazynem i klucze od niego znajdować się miały w ręku Banku — a udzielony Reissowi kredyt nie powinien był przekraczać 50 prot. wartości fakturowej towarów. Kontrolę i klucze magazynu oddał bank Samuelowi Bergerowi.

Reiss wkrótce porozumiał się z Bergerem i w porozumieniu z nim oszukał Länderbank w ten sposób, iż przedkładał mu fałszywe inwentarze, wykazujące bogactwo magazynu i zapasy towarów, które nigdy w nim się nie znajdowały.

Reiss zawarł także z Länderbankiem umowę na podstawie której należytość za towary, które on na kredyt sprzeda, on sam ściągać będzie i pieniądze bezwłocznie do banku składać. Bank przystał na to, gdyż występując sam jako wierzyciel, zdyskredytowałby firmę Reissa. Gdy Reiss ustawicznie domagał się powiększenia kredytu, zarządził bank szkontrum magazynu i wtedy wyszło oszustwo na jaw. Przez udzielenie pożyczek na fikcyjne zapasy towarów, poniósł Länderbank szkodę w sumie 656.957 złr., a przez sprzeniewierzenie ściągniętych przez Reissa pretensji szkodę w sumie 86.550 złr. 17 ct. Reissowi zarzuca prokurator fałszywą krydę, sprzeniewierzenie i oszustwo a Bergerowi oszustwo.

Do rozprawy wezwano 35 świadków, między tymi dr. Oskara Kuczyńskiego i Samuela Hahna, dyrektora Länderbanku.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania Alberta Reissa, który oświadczył, że nie jest wprawdzie w stanie usprawiedliwić deficytu, zapewniał jednak, że nie wiedział, iż stan jego pasywów przenosi aktywa. Co do zarzuconego mu oszustwa, oświadczył, że nie miał wcale zamiaru skrzywdzenia swoich wierzycieli. Podsądny opowiadał następnie o swoich stosunkach majątkowych, twierdząc, że już w r. 1863 miał rocznie czystego dochodu 8000 złr. Bracia Gutman byli jego cichymi spólnikami. W r. 1870 fabryka przynosiła już 50.000 złr. Zaprzeczał dalej, jakoby sporządzał fałszywe bilanse, i twierdził, że fabryka, według jego obliczeń reprezentowała wartość przeszło 700.000 zł. Reiss twierdził także, że deficyt powstał następnie skutkiem bankructwa firmy Tritsch & Rosenblüh, u których stracił 8000 złr. i bankructwa Kufflera, który naraził go na stratę 50.000 złr.

Na zapytanie obrońcy dr. Neudy odpowiedział Reiss, że ostatni jego bilans z r. 1886 wykazywał jeszcze aktywa w kwocie 570 tysięcy złr. i że jego fabryka przynosiła rocznie czystego zysku przynajmniej 100 tysięcy złr.

Podsądny Berger oświadczył, iż nie poczuwa się do winy i opowiedział co następuje: Przez lat 17 był kupcem w Peszcie, poczem powołany został do Länderbanku, gdzie mu oświadczono, że Reiss potrzebuje dysponenta, a Länderbank, który zamierza wejść w stosunki z Reissem, przeznaczyć chce Bergera na swego męża zaufania. Objął rzeczywiście tę posadę i pobierał 4000 złr. rocznie. W dwa dni po objęciu posady opowiadał mu Reiss, że posiada w majątku 2½ do 3 milionów zł. Otrzymał też wtedy instrukcje od Länderbanku, który wręczył mu klucz do magazynu z zastawionemi towarami Reissa i polecił mu, ażeby czuwał nad tym magazynem. Sporządzać też miał spis towarów i takowy podpisywać. Berger opowiada dalej, jak Reiss nakłaniał go do tego, ażeby mu wydawał zastawione towary. Przyrzekał mu mianowicie zwracać za te towary gotówkę, którą jednak wypłacał mu w części tylko.

Na posadzie tej pozostawał przez 22 miesięcy. Na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że dlatego przyjął od Reissa honorarjum w kwocie 24.000 złr., ponieważ uważał go za bardzo bogatego człowieka, który przyrzekł mu płacić „prowizje" i z tego powodu nie wahał się przyjąć tej kwoty.

Przewodniczący zapytuje Bergera, czy nie widział w tem nic zdrożnego, iż przedkładał Länderbankowi fałszywe konsygnacje. Na to odpowiedział Berger, że nie przypuszczał, ażeby z tego wyniknąć mogła strata dla Länderbanku. Interes Reissa szedł dobrze, myślał, iż to bardzo bogaty człowiek, a zresztą opanował go Reiss. We czwartek zakończono przesłuchanie podsądnych a nadto kilku świadków. Rozprawa trwała od godz. 9. rano do 7 wieczorem. Dziś wieczorem zapaść ma werdykt przysięgłych i wyrok.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. kwietnia.

* **Cesarzowa Elżbieta** pozostanie wraz z arcyksiężną Marją Walerją prawdopodobnie do połowy maja w Wiesbadenie, następnie zaś uda się do zameczku leśnego Lainz pod Wiedniem, gdzie już poczyniono przygotowania na przyjęcie cesarzowej.

Z Wiesbadenu donoszą: Cesarzowa bierze codzień przed południem kąpiel z wody „Kochbrunnen" o 27°. Władze zarządziły wszystko, co było w ich mocy, aby uchronić cesarzowę od natrętności śledzenia przez publiczność w ciągu przechadzek.

* **Stan zdrowia** hr. Artura Potockiego tak dalece się polepszył, że niemal codziennie odbywa w Praterze spacery, oraz że prawdopodobnie za jakie dziesięć dni przybędzie do Krzeszowic.

* **Hr. Konstanty Przezdziecki** zamierza w najbliższym czasie ogłosić konkurs dramatyczny na sztukę, któraby mogła być graną podczas otwarcia nowego gmachu teatralnego w Krakowie. Nagroda wynosić będzie 500 zł. Do komisji sędziów zaproszeni być mają literaci i krytycy, nie pracujący na niwie literatury dramatycznej.

* **Ks. Aleksander Battenberg** (hr. Hartenau) weźmie udział w tegorocznych manewrach III. korpusu. Prosił on głównodowodzącego jenerała broni barona Schönfelda, aby mógł mu towarzyszyć w najbliższej jego podróży inspekcyjnej. Z tego wnioskują, iż hr. Hartenau wątpi rzeczywiście do armii w charakterze pułkownika w czynnej służbie.

* **Dyrektor ruchu** kolei Karola Ludwika radca p. Śladkowski, wyjechał dzisiaj w sprawach służbowych do Wiednia.

* **Dr. Hugo Zapałowicz** kapitan audytor armii austrjackiej wybrał się w celach naukowych w podróż naokoło świata. P. Zapałowicz bawił przed kilku dniami w Buenos Ayres, skąd podążył do Patagonii. Z dotychczasowej podróży nadesłał już dr Zapałowicz dwie wielkie paki roślin i minerałów do Wiednia.

* **Pracownię Ajdukiewicza** we Wiedniu zwiedził wczoraj cesarz Franciszek Józef i bawił w niej bardzo długo, nie szczędząc artyście słów uznania i pochwały.

* **Na odbycie trzeciego** związkowego strzelania w Gracu w pierwszej połowie sierpnia zezwolił cesarz jako protektor tego tow. strzeleckiego.

* **Na posłuchaniu u cesarza** byli onegdaj hr. Edward Stadnicki, delegat krakowski p. Kuczkowski i malarz Ajdukiewicz.

* **Zaślubiny** wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza z księżniczką grecką odbędą się 4. czerwca. Przyjazd narzeczonej z rodzicami spodziewany jest w Petersburgu 20. maja. Uroczysty wjazd odbędzie się z dworca kolei mikołajewskiej. D. 5. czerwca będzie widowisko galowe.

* **Zmarli we Lwowie**: Franciszka z Kabatów 1o v. Podgórska 2o v. Udud w 23 r. życia. Matylda z Richerów Podkowińska, żona egzekutora podatkowego w 44 r. życia i Ludwik Kalita pocztmistrz, żołnierz z 1863 r. w 47 r. życia.

Marja z Bańkowskich Lewicka w 79 r. życia i Anna Walter, była dyrektorka przy szkole żeńskiej św. Marcina, zmarły we Lwowie.

Henryk Straszewski, właściciel Boguchwały pod Rzeszowem, honorowy obywatel m. Rzeszowa, prezes rady nadzorczej Tow. kredytowego i zaliczkowego, prezes bursy im. ks. Dymnickiego, członek rady powiatowej i współkurator fundacji stypendyjnej im. Towarnickiego, zmarł d. 25. bm. Eksportacja ciała do kościoła paraf. w Boguchwale nastąpi w niedzielę 28. a pogrzeb w poniedziałek dnia 29. b. m. o godzinie 10 rano.

Adela z baronów Rajskich hr. Penińska, wdowa po śp. Arturze, właścicielka dóbr Kowalówka, zmarła d. 19. b. m. a dnia 21. b. m. pochowaną została w grobie familijnym.

Dnia 12. kwietnia r. b. zmarł w 73 r. życia Wacław Markowski, leśniczy w Cyganach, majętności ks. A. Sapiehy. Zmarły był urzędnikiem rządu narodowego w 1863 i odpokutował swą gorliwość po zaprowadzeniu stanu oblężenia w naszym kraju kilkumiesięcznem więzieniem w Tarnopolu. Po nadaniu Galicji autonomii, wszedł śp. Markowski w skład rady powiatowej w Borszczowie i piastował godność naczelnika gminy w Cyganach.

W Pradze zmarł fizyk miejski dr. Władysław Sir w 59 r. życia. Był to jeden z wybitnych patrjotów czeskich. Wsławił się także jako ornitolog i autor wielu znakomitych prac, szczególnie na polu terapii i patologii.

Znakomity artysta nadwornego teatru w Monachjum Franciszek Herz, zmarł w 72 r. życia. Do ostatniej chwili pracował w swym zawodzie.

W Londynie zmarł znany w świecie naukowym fizyk Warren de la Rue, który zasłużył się szczególnie przejmywaniem zjawisk kosmicznych za pomocą fotografii. Do współki z profesorami Balfour Stewart i Lowry napisał głośne dzieło: „Researches on solar physics".

We Friedenau, pod Berlinem, zmarł tajny radca rządowy, Wagener, który swojego czasu odgrywał w Prusiech bardzo ważną rolę polityczną i był prawą ręką Bismarka w czasie konfliktu tegoż z sejmem pruskim. Od r. 1848 Wagener był jednym z kierowników konserwatywnej *Kreuz Ztg.*, której ton nadawał, a wybrany w r. 1854 do sejmu pruskiego, był przywódcą stronnictwa konserwatywnego. Jako taki, był wielbicielem polityki Bismarka. W r. 1866 porzucił karjerę parlamentarną i otrzymawszy nominację na referenta w ministerjum stanu, był głównym współpracownikiem Bismarka w tworzeniu związku północno-niemieckiego, a następnie cesarstwa. W kilka lat później wziął nieszczęszczytny udział w różnych przedsiębiorstwach „gründerskich", co powagę jego podkopało do tego stopnia, że w r. 1873 musiał podać się do dymisji i od tego czasu żył w zapomnieniu, podobno nawet w niedostatku.

W Berlinie zmarł 24. bm. były minister sprawiedliwości Bernuth.

* **Z poczty.** Z dniem 1. maja wejdzie w życie urząd pocztowy w Uhrynowie średnim (powiat Kałusz), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych do kwoty 500 zł., a oraz pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Tygodniowo czterorazowa poczta piesza (odchodząca o godzinie 6. rano, a powracająca o godzinie 2. minut 50 popołudniu) utrzymywać będzie związek pocztowy między Uhrynowem średnim a Kałuszem, a to: w poniedziałek, środę, piątek i sobotę. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą gminy i obszary dworskie w Uhrynowie średnim, Uhrynowie starym, tudzież obszar dworski w Grabówce.

Urząd pocztowy w Daszawie przenosi się 1. maja do Gelsendorfu i będzie nosił nazwę Gelsendorf-Komarów. Otrzyma swe połączenie z urzędami pocztowymi w Stryju i Nowemsiole za pomocą jazdy posłańczej, kursującej raz dziennie między Stryjem a Żurawnem.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia Czerwonego krzyża odbędzie się w poniedziałek 29. bm. o 12. w południe w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawozdanie za rok 1888. Sprawozdanie kasowe i udzielenie absolutorjum zarządowi. Wybór trzech członków wydziału. Wybór trzech cenzorów i dwóch zastępców. Wnioski członków.

* **Przestrogą** dla emigrantów jest otrzymany przez nas następujący telegram z Nowego Jorku: „Z Oklahame wraca wielu kolonistów, gdyż tam zachodzi dwa razy tylu wychodźców, ile jest do rozdania gruntów. Usiłowania w celu założenia tam miasta Guthrie spełzły na niczem, wielu więc osadników powraca, a ci, którzy pozostali, znajdują się w wielkiej nędzy."

* **Tegoroczny pobór** wojskowy w Czerniowcach odbędzie się 27., 28., 29. i 31. maja br.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Sadkowa Góra i Gliny wielkie, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Ofiara.** Bezimienny ofiarodawca, jak donosi *Kurjer Warsz.* złożył na budowę kościoła na Pradze w Warszawie 50.000 rs. Suma ta nie wystarczy jeszcze na wykończenie świątyni.

* **Na tablicę pamiątkową** dla śp. Mieczysława Darowskiego złożył p. Getritz od Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo" 5 zł., również nadesłali p. D. 5 zł. i p. Julian Czauderna z Mostów wielkich 1 zł.

* **Kościotrupa** odkopano onegdaj przy wydobywaniu starych fundamentów parterowego domu pod l. 3 przy ul. Sahodowej. Oddano te szczątki zwłok, które już od kilku dziesiątek lat leżeć musiały w ziemi, do kostnicy głównego szpitala.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 27. kwietnia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godziny w południe mieliśmy wiatr ze wschodniej strony, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne i niespokojne.

Średnia temperatura doby była + 14·9° C, najwyższa + 19·2° C, najniższa + 9.8° C. w nocy.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Austrji; zwyżka 775—770 w Laponii; zniżka drugorzędna w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 27. kwietnia:

Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około 13° C, niebo w części zachmurzone, a powietrze miernie wilgotne; deszcz chwilowy.

* **Jutro**, d. 29. kwietnia: św. Piotra M. — św. Symeona M.

— **Zmowa woźniców tramwajowych** skończyła się już. Wczoraj w piątek spokój nigdzie nie został zakłócony. Rząd zażądał od Tow. tramwajowego szczegółowego sprawozdania o manipulacji, osobliwie zaś o postępowaniu ze służącymi.

We czwartek od g. 4 po południu i przez całą noc lał deszcz rzęsisty. To wstrzymało ludność od zbiegowisk i wybryków. Na przedmieściu Hernals były pod bronią dwa pułki piechoty i szwadron huzarów, w dzielnicy Faworiten 1 pułk piechoty i 2 szwadrony dragonów. Bramy domów zamknięte były o godz. 8., publiczne lokale o 9. wieczór.

Pogłoska o audjencji deputacji woźniców tramwajowych u cesarza była fałszywą. Woźnica Rinder, przewódca strejku, wspomniał o audjencji u cesarza, tylko dlatego, aby sobie zażartować z natrętnych reporterów dziennikarskich.

— **Zmowa.** W przędzalni w Trumau (wieś pod Wiedniem) 800 robotników zaprzestało pracy, żądając podwyższenia płacy o 20% i zaniechania pracy w niedziele i święta.

— **Manco** w banku dla handlu i przemysłu w Aradzie wynosi podług dokładnych obliczeń 347.000 zł. Powstało ono skutkiem sfałszowania ksiąg i defraudacyj popełnianych od dawnego czasu.

— **W Częstochowie** odbędzie się w poniedziałek poświęcenie pomnika cara Aleksandra II. Jak wiadomo, „dobrowolne" składki na pomnik ten „cara oswobodziciela" złożyć musiały gminy wiejskie Królestwa polskiego z rozporządzenia władz rosyjskich. Na uroczystość odsłonięcia pomnika wyjeżdża z War-

szawy jenerał-gubernator Hurko, a święcenie kościelne nakazano wypełnić katolickiemu biskupowi ks. Borasiewiczowi.

— **III. wiec austrjackich gospodników** (restauratorów) rozpoczął d. 25. bm. swe obrady w Salzburgu pod przewodnictwem J. G. Wieningera.

— **Z Rzymu** donoszą pod d. 24 bm. Przy budowie kanału w ulicy Merulana zapadła się ziemia zasypując robotników w głębokości 8—10 metrów. Dzięki energicznej akcji ratunkowej zdołano ich wydobyć. 4 odniosło ciężkie, 7 lekkie skaleczenia.

— **Z Paryża** donoszą: Przygotowania do wystawy postępują szybko. 22.000 robotników pracuje w dzień, a 5.000 w nocy. Do oddziału amerykańskiego przybyło 25. bm. na statku 30 żeglarzy amerykańskich. Meksyk wysyła również swoich żołnierzy. Miasto Epernay nadesłało na wystawę olbrzymią beczkę napełnioną winem, która pomieści 12 par wołów.

Rząd francuski zapewnił wszystkim osiadłym w Ameryce południowej Francuzom, którzy nie stawili się do wypełnienia służby wojskowej, i powracając do Francji byliby narażeni na odpowiednią karę, — wolny pobyt w stolicy przez czas trwania wystawy powszechnej.

Pałac i wystawa sztuki otwarte będą 1. czerwca. Izby francuskie zawotowały na przyjęcia podczas wystawy dla prezydenta republiki, p. Carnot, milion, a dla prezesa gabinetu pół miliona franków.

Bankier Osiris wyznaczył nagrodę w sumie 100 tysięcy franków, dla tego, kto wystawi przedmiot najbardziej zwracający uwagę.

Dwa festyny rosyjskie dane będą w Trocadero podczas wystawy powszechnej w dniach 22. i 29. lipca. Stu muzykantów pod kierownictwem kompozytora Rimskij-Korsakowa wykona dzieła nowej szkoły ruskiej; przytem da się słyszeć p. Ławrów, profesor konserwatorjum carskiego w Petersburgu.

Ustanowione już ceny wstępu na wieżę Eiffel. Publiczność płacić będzie po 2 fr. za wstęp na pierwsze, po 3 fr. za wstęp na drugie, a po 5 fr. za wstęp na szczyt wieży. Każdej niedzieli po południu ceny mają być zniżane do połowy. Na platformie I. piętra pomieścić się może 6.000, II. 1.500, IIIgo wreszcie 500 osób. Ogółem, łącznie ze służbą, pomieścić może wieża wszystkie dostępne miejsca około 10 tysięcy osób.

— **Pożar teatru.** Według depeszy zaatlantyckiej dzienników londyńskich, dnia 22. b. m. w Melbourne spłonął do szczętu teatr „Bijou".

— **Miasto w płomieniach.** Według depeszy z Washingtonu, pożar zniszczył całe miasto Viscosin. Piętnaście tysięcy ludzi pozostało bez dachu.

Emancypacja kobiet.

Sprawa emancypacji kobiet wybucha od czasu do czasu w prasie warszawskiej, przybierając formy dość jaskrawe. Najciekawszemi zaś są oczywiście te opinie, którym dają wyraz same kobiety.

Na czele zastępu, dobijającego się większych praw dla kobiety — choć nie zupełnie zgodne w swych poglądach — stoją Eliza Orzeszkowa i Walerja Marrené. Ostatnia z tych autorek wystąpiła temi dniami w *Przeglądzie Tygodniowym* z oceną niektórych najnowszych dzieł o emancypacji kobiet i tak pisze między innemi:

„W chwili, kiedy zamaskowana reakcja (?) uderza znów na pracę kobiecą i na sam wpływ kobiety w społeczeństwie, ukazała się wiązanka prac dotyczących tej kwestji palącej, a raczej wiecznie krwawiącej się rany, której nosi nowy prądy kobiecej.

„Wprawdzie złowrogie głosy naszych antagonistów nie od dziś się odzywają; jednak nie mniej przecież, że prace te przyszły w samą porę i że Helena Lange, Karol Secrétan i Orzeszkowa przytaczają, każde na swój sposób, argumenta, które zapewne starczyłyby do przekonania tych wszystkich, co posiadają zmysł sprawiedliwości coraz bardziej głuszony w naszych żelaznych czasach.

„Secrétan stawia jako postulat, ażeby kobiecie otwarte były wszystkie bez wyjątku zakłady naukowe i wszystkie zawody bez wyjątku, do których okaże się uzdolnioną...

„Krytykuje ostro ustrój rodziny i ma odwagę powiedzieć, że prawnie monogamiczna w praktyce życiowej jednak przechodzi w poligamję. Kobieta zaś jest jej ofiarą w prawnych, jak nielegalnych związkach; krytykuje nierozerwalność małżeństwa, która niekiedy dwie strony czyni nieszczęśliwemi, a w każdym razie poddaje stronę słabszą fizycznie brutalności i okrucieństwu współmałżonka, czyli, jak widzimy, wykazuje fałsze i nielogiczności naszych ustaw, a żądając jedynie tylko rzeczy — sprawiedliwości, ukazuje się bardzo radykalnym".

W dalszym ciągu twierdzi zaś pani Marrené, że postulaty Orzeszkowej nie ustępują w zasadzie radykalnym poglądom Secrétana.

To zsolidaryzowanie się z gwałtownemi atakami francuskiego pisarza na „monogamiczną instytucję rodziny" i wstawienie się w obronę kobiety jako jej ofiary — to wreszcie agresyjne „nierozerwalności małżeństwa" znalazło dosłowną ilustrację w wystąpieniu innej znów autorki, a mianowicie pani Gabryeli Zapolskiej. Przed niewielu dniami zamieściła ona w *Kurjerze warszawskim* „Szkice z miejscowego życia". Każdy przypuszczałby, że zuchwała realistka w powieści, władająca piórem rzadkiej pięknością, zawtóruje atakom na „brutalstwo i okrucieństwo mężczyzn". Tymczasem stało się inaczej. Gabryela Zapolska kruszy kopję w obronie kobiecości kobiet i tak pisze:

„...Kobieta ma objęcie niezmiernie bystre, łatwe, prawdziwie zastanawiające. Obwyta wszystkie za szczotą, lecz jak pająk nie zatrzymuje długo wiedzy w sobie. Mężczyzna uczy się wolniej, tępiej, ale to, co umysł jego pojmie, przechowuje się do lat najpóźniejszych jak w kasie ogniotrwałej... Umysł kobiety jest tak dziwny, mieszaniną takich dziwactw: obok najszczytniejszych pomysłów, najgłębszych poglądów przemykają się tam najgorsze myśli, najbłahsze kombinacje i płaskie codzienne umiejętności przyrównywa chwilowo wyniki poważnych studjów.

„...Ona nie potrafi skupić się, stać się myślą jedną, nakazać nerwom spokój, nie przyjmować zewnętrznych wrażeń. Umysł jej — to zwierciadełko, w którem naprzemian migocą promienie słoneczne i chmury deszczowe. Chyba pokryć zwierciadło zasłoną... ale wtedy i słońce odbijać się w niem przestanie".

Tak charakteryzuje uzdolnienie płci swojej, autorka „Kaśki Karyatydy" oświadcza stanowczo, że „nie chce kobiet-lekarzy, prawników, weterynarzy itd.", stawia dalej: „Kobietą jestem i tylko kobietą chcę zostać do zgonu", a do tych niewiast, które pragną zająć stanowiska mężczyzn, tak przemawia:

„Nie wdzieraj się na wyżyny, bo Bóg, dając ci urok miłości i macierzyństwa, wzniósł cię na takie wyżyny, że żaden lekarz cię tam dosięgnąć nie zdoła!... Nie filozofuj!... nie kraj trupów!... nie zatracaj swej godności niewieściej. To car! to twoja władza! to twoje królestwo! Nie abdykuj! Korony dla biretu nie składaj... nie wracaj nocą w fałdach swej sukni i ręką przesiąkniętą wonią trupa nie gładź czoła swego dziecka.

Nie bądź lalką bezmyślną! ale nie bądź istotą bezpłciową; nie bądź czułą nad miarę, lecz nie wmawiaj w siebie, że krajać ciało można bez... Jeżeli masz dziecko swoje, tul je w objęciach i wsłuchuj się w jego oddech! bądź mężowi pomocą, nie ciężarem, lecz nie sierocej domowego ogniska. W uśmiechu twoim niech on znajdzie siłę do pracy, ukojenie w bolu, tarczę przeciwko pokusom. W tobie samej jest szczęście twoje, szczęście prawdziwe, spokojne, trwałe... Kochaj, pracuj, kształć się, abyś mogła sięgać nie samą i dzieci swe zdrowo wychowywać... nie odmów pomocy cierpiącym — lecz, na Boga! kobietą jesteś i kobietą musisz zostać do zgonu !..."

Odpowiedź ta, pełna ognia, pełna poczucia prawdziwej kobiecości, może doprawdy zbić z tropu spekulujące na emancypacji.

Podnosimy ją więc jako pierwszy znak zapytania dla tych wszystkich reformatorskich ataków, które od czasu do czasu przechodzą granicę zdrowego rozsądku i są przedewszystkiem zbyt dzikie w społeczeństwie polskiem. *S.*

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Na scenie lwowskiej wystawiono we środę i piątek komedję p. W. Trzeszewskiego p. t. „Wiejskie rozkosze", przyjętą dość sympatycznie przez licznie zebraną publiczność. Dla braku miejsca odkładamy notatkę o tej premierze do jednego z przyszłych numerów.

Na czwartkowem jedenastem przedstawieniu przepięknej opery Thomasa „Mignon", teatr był prawie pełny. Dyrekcja przedłuża w tym roku sezon operowy do 15. maja.

Operetka wyjedzie 1. czerwca do Krakowa gdzie zabawi do końca sierpnia.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w sobotę „Bal maskowy" opera Verdiego. Wystąpi panien Patkiewicz i Frankiel i pan T. Borkowskiego. — W niedzielę po południu o pół do 4. „Dwaj złodzieje" krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Anczyca. — Wieczór „Książę pan" farsa w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

— **Koncert kompozytorki Żeleńskiego**, urządzony w Paryżu 24. bm., powiódł się w całem znaczeniu. Sala była przepełniona, publiczność doborowa. Szczególnie wielkie powodzenie miały: Pieśń Jaruby, kwartet smyczkowy i fragmenta z „Wallenroda".

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 26. kwietnia. Sprawozdania o stanie zasiewów mianowicie z Węgier są dotąd w większej części pomyślne i tylko u nas wskutek zimna i deszczów, zasiewy wiosenne rozwinąć się opóźniły, a oziminy dopiero w ostatnich paru dniach zaczynają wegetować.

W handlu zbożowym za granicą tendencja przeważnie jest nie pomyślna, na tutejszych targach jednak, zwłaszcza ze względu na obawy, jakie z powodu opóźnienia zasiewów zaczynają się budzić, usposobienie jest stosunkowo dobre i ceny zboża stale się trzymają. Odbyt mianowicie nie jest zbyt ożywiony, gdyż kupujący zawsze jeszcze zachowują pewną rezerwę, lecz z drugiej strony producenci trzymają się z cenami, tem bardziej, że z powodu złego stanu dróg i pilnych robót w polu dowozy są teraz bardzo małe.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 8·15 zł., za czerwoną od 7·50 do 8·10 zł., za żółtą od 7·50 do 8·10 zł.; za żyto od 6·40 do 7·— zł.; za jęczmień od 6·50 do 7·30 zł.; za owies od 6·50 do 7·— zł. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 26. kwietnia. Nadzwyczajne jeneralne zgromadzenie Banku dla krajów koronnych, które ma powziąć uchwały co do wniosków rady zawiadowczej zamiany kapitału akcyjnego z 40 milionów w złocie na 40 milionów złotych w walucie austrjackiej i zwrotu akcjonarjuszom ażja od złota, zwołane zostanie na dzień 28. maja.

Węgierskie koleje państwowe wykazały bardzo pomyślne rezultaty ruchu za rok 1888. Długość linij kolejowych wynosiła 5188 kilometrów. Dochód brutto obliczono na 39·9 milionów zł. Dochód netto na 18·2 miliona zł., co w porównaniu z rokiem 1887 oznacza wzrost dochodów netto o kwotę 2·8 miliona. Ponieważ kapitał zakładowy kolei węgierskich wynosi 400 milionów zł., reprezentuje zestawiony dochód oprocentowanie w stosunku 4·55 procentu, czyli o 0·6 prc. więcej niż w roku 1887. Pomyślny wynik zestawionej administracji przypisać należy głównie wprowadzeniu taryfy strefowej, zaprowadzonej przez rząd węgierski, oraz zręcznej polityce kolejowej obecnego ministra komunikacyj.

Rosyjsko-austrjackie koleje. Dzienniki petersburskie dowiadują się z wiarogodnego źródła, że układy wielkich kolei rosyjskich z kolejami austrjackiemi w kwestji obniżenia taryfy na przejazd przez Wiedeń do Paryża na wystawę międzynarodową zostały zerwane, ponieważ rosyjskie ministerstwo skarbu, które teraz załatwia sprawy taryfowe, przecina jest wszelkim tego rodzaju...

Spółka wywozu nafty. W Baku zamierzonem jest utworzenie spółki mającej na celu wywóz nafty do Chin, Japonii i Syberji Wschodniej. Składy filialne zostaną założone w rozmaitych miejscowościach Chin i Syberji Wschodniej, a we Władywostoku i Petrozawodsku towarzystwo założy składy główne.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 25. kwietnia: Pszenica na wiosnę 7·10—7·15, na maj-czerwiec 7·10 do 7·15, na jesień 7·42—7·47; żyto na wiosnę 6·15—6·20, na maj-czerwiec 6·25—6·30; kukurudza na maj—czerwiec 5·15—5·20; owies na wiosnę 5·84—5·89, na maj-czerwiec 5·85—5·90; spirytus kontyngentowany 15·25 do 15·37; nafta amerykańska 22·—, „White Star Prima" 21·25, galicyjska cesarska 21·75.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 27. kwietnia 1889.

Lwów: pszenica 6·50 do 7·15, żyto 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 5·75 do 7·—, owies 5·80 do 6·50, groch 6·50 do 10·50, wyka 6·75 do 7.50, rzepak 13·— do 13·60 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 75·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, szwedzka 60·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 6·40 do 7·—, żyto 5·25 do 5·75. jęczmień browarny 5·60 do 6·75, owies 5·50 do 6·—, groch 6·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·25, rzepak 12·80 do 13·10, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·30 do 7·—, żyto 5·15 do 5·70, jęczmień 5·50 do 6·40, owies 5·— do 5·65, groch 6·— do 9.50, wyka 6·— do 7·20, rzepak 12·70 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 6·45 do 7·20, żyto 5·80 do 6·15, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 5·80 do 6·15, groch 6·50 do 11·—, wyka 6·75 do 7·50, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Czerniowce: pszenica 6·70 do 6·95, żyto 5·— do do 5·60, jęczmień 5·70 do 6·—, owies 5·70 do 5·95, groch 6·— do 10, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 68·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów 11.75 do 12·— zł.

Groch, jęczmień i owies poszukiwane.

Ostatnie wiadomości.

Pewne grono osób, częścią ze Lwowa, częścią z Krakowa, zwołało na jutro wiec delegatów miast, będący w związku z ostatnim wiecem miejskim, który się przed kilkoma miesiącami we Lwowie odbywał. Zaproszenia, które różnym osobom zostało przesłane, nie podpisywał wszakże komitet wybrany na ostatnim wiecu, a to dlatego, że głównym celem zjazdu nie będzie ułożenie zamierzonego statutu, lecz narada w sprawie wyborów do sejmu i to narada poufna.

Jest to już drugi objaw ruchu w sprawie wyborów sejmowych, gdyż pierwszym było ukonstytuowanie się przed kilku dniami ruskiego komitetu wyborczego, do którego weszło sześciu ruskich posłów sejmowych, siedmiu mężów zaufania z grona rady ruskiej i tyluż z „Rady narodnoj", oraz dwóch mężów zaufania ks. metropolity, — a który to komitet ma jeszcze uzupełnić się dwoma mężami zaufania obu ruskich towarzystw politycznych.

Dziwić nie może to organizowanie akcji przedwyborczej, zwłaszcza, że o działaniu centralnych komitetów przedwyborczych ani słychać. Co się z nimi dzieje? Jeżeli są formalne przeszkody zwołania posiedzeń, toć przecież sama rzecz nie powinna ponosić szkody, a obawa staje się coraz bardziej uzasadnioną, że zanim się centralny komitet na działanie zdecyduje, sieć organizacji przedwyborczej w imię rozmaitych kół i kółek, haseł i hasełek, będzie już gotową i trudną do opanowania.

Co do zapatrywania się rządu na akcję wyborczą, dowiadujemy się ze źródła najzupełniej autentycznego, że już przed miesiącem **dał** p. **namiestnik w odpowiedni sposób do zrozumienia wszystkim urzędnikom politycznym, iż nie życzy sobie, aby przy zbliżających się wyborach do Sejmu jako kandydaci na posłów występowali i wogólności ofiarowywanych im mandatów nie przyjmowali.**

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. kwietnia. Starosta i tytularny radca namiestnictwa, dr. Bronisław Łoziński, mianowany został radcą przy namiestnictwie we Lwowie. Prywatny docent uniwersytetu lwowskiego, dr. Starzyński, mianowany został nadzwyczajnym profesorem ogólnego i austrjackiego prawa państwowego na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń d. 27. kwietnia. Cesarz przyjmował dziś rano arcyks. Franciszka Ferdynanda, poczem przybył do klasztoru Kapucynów i zeszedł do podziemi grobowych, gdzie znajduje się trumna ś. p. arcyks. Rudolfa. W towarzystwie cesarza znajdował się tylko gwardjan klasztoru.

Wiedeń d. 27. kwietnia. Wszyscy woźnice tramwajowi, z wyjątkiem 12 przyaresztowanych przewódców zmowy, powrócili do pracy. Odwołano już rozporządzenie policyjne, zarządzające wczesne zamykanie kamienic i publicznych lokalów. Cała rada zawiadowcza tramwaju podała się do dymisji.

Wiedeń d. 27. kwietnia. Wczoraj po południu przyjmował cesarz na osobnej audjencji komenderującego ks. Wirtemberskiego.

Wiedeń d. 27. kwietnia. Jutro przybędzie tu arcyksiężniczka Gizela ze swym mężem księciem bawarskim Leopoldem i zabawi we Wiedniu przez dłuższy czas.

Tryest d. 27. kwietnia. Włamano się dziś w nocy do gmachu tutejszej poczty i skradziono z kasy 53.000 zł.

Preszburg d. 27. kwietnia. Podczas przejażdżki spadł arcyks. Ferdynand z konia, wyszedł jednak bez szwanku.

Berlin d. 27. kwietnia. Amerykańscy delegaci na konferencję samoańską przybyli tu wczoraj wieczór.

Berlin d. 27. kwietnia. Urzędowy wykaz dochodów Prus za rok 1888/89 wykazuje, że podatek giełdowy w porównaniu z rokiem poprzednim znacznie się podniósł i o wiele przekracza dochód preliminowany. Dochody z cła przewyższają również znacznie kwotę preliminowaną, a to skutkiem zwiększonego importu zboża. Podatek od cukru i wódki okazuje także dobre wyniki, jakkolwiek znajduje się jeszcze w okresie przejściowym.

Berlin 27. kwietnia. W bieżącym roku odbędzie się tutaj prócz samoańskiej, trzy inne konferencje międzynarodowe. Mianowicie: konferencja w sprawie międzynarodowego prawa frachtowego na kolejach żelaznych, która jeszcze w jesieni zebrać się miała w Bernie szwajc., ale ją dla względów formalnych odłożyć musiano, — dalej konferencja dla międzynarodowego prawodawstwa co do fabryk — wreszcie zwołana przez Stany Zjednoczone konferencja państw nadmorskich względem naprawy międzynarodowego prawa morskiego. Co do ostatniej sprawy, chodzi mianowicie o to, aby własność prywatna (okręty wojenne, ich pasażerowie i towary) uznaną była podczas wojny na morzu za wolną od zaboru przez okręty wojenne i korsarskie.

Paryż d. 27. kwietnia. Słynny historyk i publicysta rosyjski, Tatiszczew, oświadczył w rozmowie z redaktorem *Figara* co do zmiany polityki rosyjskiej wobec Polaków: Polacy nieraz obwiniali Rosjan o zaprowadzenie ucisku rządowego w Kongresówce, my wszakże uważaliśmy to jedynie za następstwa stanu bojowego. Rosjanie i Polacy są współplemieńcami, ale ich drogi obywatelskie się rozchodziły. Obecnie zaś, śledząc bacznie stosunki przymierza niemiecko-włosko-austrjackiego, rozsądni ludzie w Rosji i Polsce zaczynają przychodzić do poznania, że waśń ich rodzinna, jak ją nazwał Puszkin, mogłaby już ustać. Ucisk rządowy, ciężący na Warszawie, nie odniósł pomyślnego skutku; Rosja zamyśla złagodzić niektóre zarządzenia w Kongresówce, i zaprowadzi tam może niektóre instytucje liberalne(!) jakie my posiadamy, między innemi ziemstwa. Rząd jednak dopiero się zastanawia nad temi projektami.

Bern (w Szwajcarji) d. 27. kwietnia. Niemiecki urzędnik policyjny, Wohlgemuth z Alzacji, został w Rheinfelden (pod Szafhuzą) aresztowany z powodu, że tam szpiclów werbował, ale go po dwóch dniach wypuszczono.

Petersburg d. 27. kwietnia. Projekt założenia tutaj banku francusko-rosyjskiego rozbił się zupełnie.

Belgrad d. 27. kwietnia. Z Damaszku telegrafował Milan do prezesa ministrów, że z początkiem maja do Belgradu wróci. Gruicz odtelegrafował, że powrotowi jego nic nie stoi na przeszkodzie.

Bukareszt d. 27. kwietnia. Canków odjechał do Turn-Severin i zamierza podobno wrócić do Bułgarji.

Rzym d. 27. kwietnia. Półurzędowo zaprzeczają, jakoby rząd wydał już wszystkie rozporządzenia celem przygotowania nowej wyprawy do Afryki. Na naradzie gabinetowej uchwalono d. 24. bm., dać interpelacjom w sprawie afrykańskiej pierwszeństwo w dyskusji; sprawa afrykańska wytoczy się zatem w parlamencie już d. 1. maja.

Londyn d. 27. kwietnia. Wedle urzędowego doniesienia odbędzie się d. 16. lub 17. maja z powodu odwiedzin cesarza Wilhelma wielka rewia floty pod Spithead, w której weźmie udział 109 okrętów wojennych.

San Francisco d. 27. kwietnia. Lord Lonsdale powrócił tu z swej naukowej wyprawy do Alaszki, którą Rosja odprzedała Stanom Zjednoczonym. Lonsdale dotarł był mimo niebezpieczeństw i trudności do 75 stopnia północnej szerokości. Wielu z jego towarzyszy uległo trudom podróży lub zamarzło. Na jednej z lodowych wyżyn znalazł lord trupy 230 zamarzłych Indjan. Krajowcy kilkakrotnie usiłowali go zamordować. Zdaniem Lonsdala dotychczasowe geograficzne zdjęcia Alaszki są mylne lub wprost fałszywe. W relacji swej wspomina lord o wodospadzie rzeki Hay, przewyższającym co do wspaniałości i ogromu sławną kataraktę Niagary. Woda spada tam z wysokości 300 stóp, a katarakta utworzyła się w miejscu, gdzie szerokość rzeki wynosi pół mili angielskiej. Fauna Alaszki ma być bardzo urozmaiconą.

Wiedeń dnia 27. kwietnia godz 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 298.50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 74·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 306·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 129·40. Akcje Unionbanku 231·—. Akcje kolei Karola Ludwika 206·50. Akcje kolei Północnej 261·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 245·50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 187·75. Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego 115·50. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 211·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 241·10 ex. Akcje Bankvereinu 114·—. Rosyjski rubel papierowy 127·—. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·25. 5% renta węg. papierowa 96·65. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·—	209·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	235·—	238·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·20	101.20
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·—	98·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·65	101·65
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·65	101·65
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·50	94·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.10	99·10
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·30	105·30
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	95·50	96·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26·25	28·—
Losy miasta Stanisławowa	38·50	41·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·61	5·71
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·47	9·57
Półimperjał rosyjski	9·78	9·88
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·26^1/_4$	$1·28^1/_4$
100 marek niemieckich	58·25	59·25
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 27. kwietnia 1889:

Hotel Żorża. J. hr. Weissenwolf z Ruskiej wsi. A. Gorayski z Moderówki. K. hr. Scipio z Łopuszki. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. B. Buckiewicz z Podola ros. H. dr. Kiesler z Czerniowiec. T. dr. Niementowski z Wyżniey. J. Goetzendorf Grabowski z Krakowa. A. Gross z Mezö Laborcz. J. Reiniger z Przemyśla.

Hotel Francuski. W. Flohr z Wiednia. E. Müller i H. Seiche z Czerniowiec. L. hr. Cigalla z Bukowiny. B. Rozwadowski z Maydanu. H. Kieszkowski i F. Chrzanowski z Krakowa. Dr. Zaleski ze Złoczowa. Dr. Wurst z Kosewa. St. Abgarowicz z Bertyszowa. Dr. Bromowski z Sokala. O. Stein z Berna.

Hotel Europejski. C. Möps z Berna. W. Sokołowski z Nocny. J. Back i M. Hradil z Wiednia.

Hotel Angielski. M. Borowski z Podhajec. T. Morawski z Konczak. D. Merteus z Wiednia. A. Kaempffe z Szalenik. L. Krasuski z Gumnisk.

Hotel Krakowski. G. Szeliński z Zborowa. S. Wierzbicki z Brzeżan. K. Michalewicz z Jaryczowa. R. Dagonfoka z Bukowiny. J. dr. Kołączkowski z Nowego Sącza.

NADESŁANE.
(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)



354

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 134 A).